



Wyjdźmy na spotkanie Jezusowi!
On otwiera nam drzwi do szczęścia.

Jezus i Maria Magdalena

Każdemu z nas Pan stawia pytanie: „Kogo szukasz?” [...]. Jezus, znając nasze rozproszenie, nasze różnorodne pragnienia, chce tym pytaniem skoncentrować naszą uwagę na tym, co jest prawdziwie niecodzienne, na nasze najgłębsze poszukiwanie, jedyne, które może nadać sens naszemu życiu. Ale, podobnie jak Maria, zanim usłyszemy Jego pełen współczucia głos „Dlaczego

płaczesz, Kogo szukasz?”, najpierw potrzebujemy oczyszczenia serca, obmycia go we łzach pokuty, potrzebujemy okupionej cierpieniem świadomości bezużyteczności pragnień, które nie prowadzą do Boga i nie ukierunkowują nas na Niego. [...] ⁽¹⁾

Wielu spośród nam współczesnych utraciło zdolność rozpoznawania Chrystusa w swoim życiu. I



dzisiaj w jakimś sensie wszyscy doświadczamy tej nieobecności Chrystusa, albo – co najmniej – trudności w odnalezieniu Go, bo „nie wiemy, gdzie Go położono”. [...] ⁽²⁾

Wszyscy jesteśmy wystawiani na prawdziwe próby: zdrowia, życia (w Kościele, we wspólnocie), próby wszelkiego rodzaju... Czy wobec tego wszystkiego, co może przydarzyć się w ludzkim życiu, nasza więź z Chrystusem pozostaje punktem odniesienia i siłą? Czy może, jak Maria Magdalena, żyjemy tylko w oparciu o wspomnienie utraconej obecności? [...] ⁽³⁾

Nawet jeśli jesteśmy oddaleni od Jezusa, nawet jeśli mamy tylko mgliste wspomnienie o Nim, nawet jeśli nie wiemy, co się z Nim stało, doświadczenie Marii Magdaleny pozwala nam zrozumieć, że On jest nieustannie obecny w naszym życiu. On jest obecny, jeśli – jak M a r i a M a g d a l e n a – przechowujemy wspomnienie Jego obecności i doświadczamy żalu z powodu Jego nieobecności. [...] ⁽⁴⁾

.....
Mówi Psalm: „O Tobie mówi moje serce: ‘Szukaj Jego oblicza!’. Szukam, o Panie, Twojego oblicza;

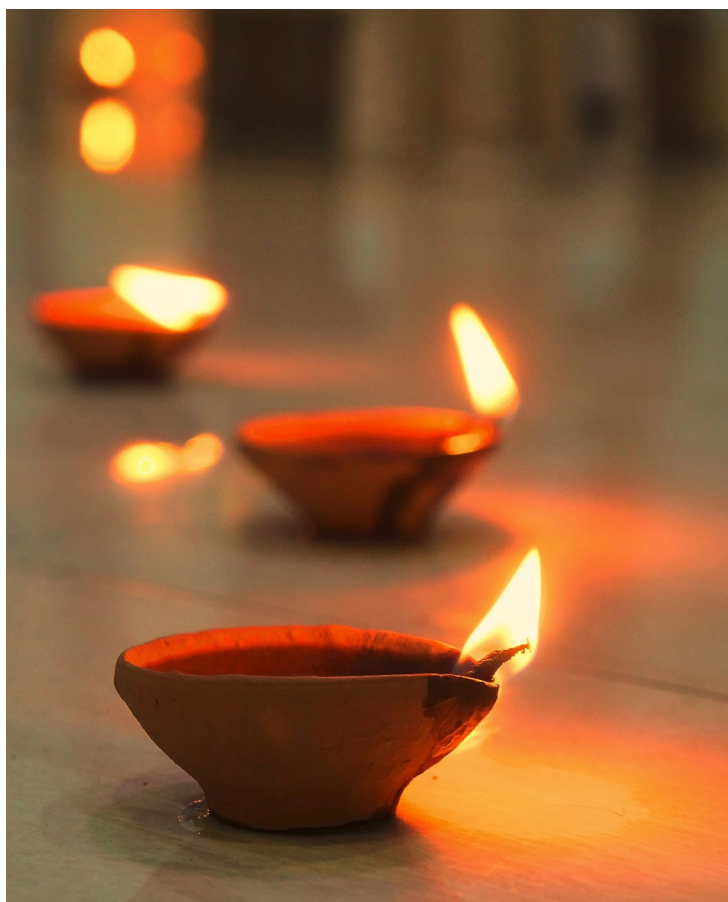


swego oblicza nie zakrywaj przede mną” (27[26], 8-9)..

Ten język wyraża pragnienie osobowej relacji z Bogiem, nie mechanicznej, nie lekko mglistej, nie — lecz osobowej, tej, o której mówi Księga Hioba, jako o znaku relacji szczerej. Tak mówi Księga Hioba: „Dotąd Cię znałem ze słyszenia, obecnie ujrzałem Cię wzrokiem” (Hi 42, 5). I często myślę, że taka jest droga życia, w naszych relacjach z Bogiem. Znamy Boga ze słyszenia, lecz z naszym doświadczeniem idziemy dalej, naprzód, aż wreszcie poznajemy Go bezpośrednio, jeśli jesteśmy wierni... I to jest dojrzałość Ducha.

Jak można osiągnąć tę zażyłość, poznać Boga oczami? Możemy pomyśleć o uczniach z Emaus, na przykład, którzy mieli Pana Jezusa obok siebie, „lecz oczy ich były niejako na uwięzi” (Łk 24, 16). Pan otworzy ich spojrzenie na koniec drogi, której

szczytowym momentem jest łamanie chleba, a początkiem był wyrzut: „O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy!” (Łk 24, 25). Taki był początkowy wyrzut. A oto źródło ich ślepoty — ich serce nierozumne i nieskore. Kiedy serce jest nierozumne i nieskore, nie widzi się rzeczy. Widzi się rzeczy jakby za chmurami. W tym tkwi mądrość tego Błogosławieństwa — żeby móc kontemplować, konieczne jest zagłębienie się w siebie i zrobienie miejsca dla Boga, bo — jak mówi św. Augustyn, „Bóg jest bardziej wewnątrz mnie niż to, co we mnie najbardziej osobiste” („interior intimo meo”: Wyznania, III, 6, 11; tłum. Zygmunt Kubiak). Aby zobaczyć Boga, nie trzeba zmieniać okularów ani punktu obserwacyjnego bądź autorów teologicznych, którzy by wskazali drogę — trzeba



ośrodkiem uczuć, lecz jest najbardziej wewnętrznym miejscem ludzkiej istoty, wewnętrzną przestrzenią, w której człowiek jest sobą. Tak jest według sposobu myślenia biblijnego.

Ewangelia św. Mateusza mówi: „Jeśli (...) światło, które jest w tobie, jest ciemnością, jakże wielka to ciemność!” (6, 23). Tym „światłem” jest spojrzenie serca, perspektywa, synteza, punkt, z którego odczytuje się rzeczywistość (por. *Evangelii gaudium*, 143).

uwolnić serce od jego podstępów!
To jest jedyna droga.

Jest to decydujący moment dojrzałości — kiedy zdajemy sobie sprawę z tego, że nasz najgorszy wróg często kryje się w naszym sercu. Najszlachetniejszą walką jest ta, którą prowadzimy z wewnętrznymi podstępami, rodzącymi nasze grzechy. Bo grzechy zmieniają wizję wewnętrzną, zmieniają ocenę rzeczy, pokazują rzeczy, które nie są prawdziwe, a przynajmniej nie są tak bardzo prawdziwe.

Ważne jest zatem zrozumienie, co to jest „czystość serca”. W tym celu trzeba przypomnieć, że według Biblii serce nie jest tylko

A co znaczy serce „czyste”? Człowiek o czystym sercu żyje w obecności Pana, zachowując w sercu to, co jest godne, by być w relacji z Nim; tylko w ten sposób ma się życie „scalone”, prostolinijne, nie kręte, lecz proste.

Oczyszczone serce jest zatem rezultatem procesu, który zakłada wyzwolenie i wyrzeczenie. Ten, kto jest czystego serca, takim się nie rodzi, przeżył wewnętrzne uproszczenie, ucząc się wyrzekania się w sobie zła, co w Biblii nazywa się

obrzezaniem serca (por. Pwt 10, 16; 30, 6; Ez 44, 9; Jr 4, 4).

To wewnętrzne oczyszczenie zakłada rozpoznanie tej części serca, która jest pod wpływem zła — „Wie ojciec, ja tak czuję, tak myślę, tak widzę, i to jest złe” — by nauczyć się sztuki, którą jest pozwalanie, żeby nas zawsze pouczał i prowadził Duch Święty. Ta droga od serca chorego, serca grzesznego, serca, które nie może dobrze widzieć rzeczy, bo jest w grzechu, do pełni światła w sercu jest dziełem Ducha Świętego. To On nas prowadzi, byśmy przeszli tę drogę. I właśnie na tej drodze, pokonywanej przez serce, dochodzimy do „oglądania Boga”.

W tej uszczęśliwiającej wizji jest wymiar przyszły, eschatologiczny, jak we wszystkich Błogosławieństwach — jest radość królestwa niebieskiego, do którego podążamy. Lecz jest też inny wymiar — oglądanie Boga oznacza rozumienie zamysłów Opatrzności w tym, co się dzieje, rozpoznawanie Jego obecności w sakramentach, Jego obecności w braciach, zwłaszcza ubogich i cierpiących, rozpoznawanie Go





tam, gdzie się objawia (por. KKK, 2519).

To Błogosławieństwo jest po trosze owocem poprzednich — jeśli wsłuchaliśmy się w pragnienie dobra, które w nas mieszka, i jesteśmy świadomi tego, że żyjemy dzięki miłosierdziu, wchodzimy na drogę wyzwolenia, która trwa całe życie i prowadzi aż do nieba. To poważna praca, praca, którą wykonuje Duch Święty, jeśli Mu na to pozwalamy, jeśli jesteśmy otwarci na Jego działanie.

Dlatego możemy powiedzieć, że jest to dzieło Boga w nas — pośród życiowych prób i oczyszczeń — a to dzieło Boga i Ducha Świętego prowadzi do

wielkiej radości, do prawdziwego pokoju. Nie lękajmy się, otwórzmy drzwi naszego serca Duchowi Świętemu, aby nas oczyścił i prowadził dalej tą drogą do pełnej radości. [...] ⁽⁵⁾

Zachowywanie serca w czystości od wszystkiego, co płami miłość, jest świętością.

(1) <http://mission.catholique.org/25878-sain>

(2) <https://catholiques17.fr/saintes/2021/07/18/22-juillet-varzay-fete-la-sainte-madeleine/>

(3) (4) Ibid.

(5) AUDIENCJA GENERALNA PAPIEŻA FRANCISZKA – Środa, 1 kwietnia 2020

Modlitwa

Panie, zachowaj nas od brudu serca, nienawiści, ambicji, udawania. Zachowaj nas od urazy i nieszczerých intencji, od ducha wyrachowania i konkurencji, od wszelkich postaw agresywnych i obronnych. Wszak jedynym sposobem istnienia jest kochać i być kochanym. O Ty, który jesteś Światłem i Jasnością, niech moje serce będzie jak czysta woda, w której niebo pozostawia swoje odbicie. Niech moje spojrzenie będzie jak promień światła, w którym inni zobaczą Ciebie, Panie.

(Gilbert Cesbron)

